



OD WYDAWCY

Szanowni Czytelnicy!
Mamy przyjemność zaprosić do lektury nowego pisma, jakim jest „NASZ GŁOS - wieści wydmieńskie”. Jest on kwartalnikiem dotowanym ze środków Ministra Pracy i Polityki Społecznej - jest pismem zarazem pozarządowym, bo redagowanym i wydawanym przez organizację NGO naszej gminy: Stowarzyszenie Prospołecznych Inicjatyw Gminy Wydminy, Fundację Teatr IOTA i Stowarzyszenie „ORŁOWO - RAŻEM W PRZYSZŁOŚĆ”. Docelowo pragniemy wydawać dwumiesięcznik - jeśli zorientujemy się, że pismo jest czytane, oczekiwane, to postaramy się zdobyć zewnętrzne środki, by dalej istniało.

Waszych uwag pilnie wysłuchamy - zapraszamy do czytania

REDAKCJA

Debata Publiczna - 29.09.12

„GMINA WYDMINY - NASZ GŁOS” 29.09.12 - o godz. 10.00

W sali rotundowej Zajazdu VICTORIA odbędzie się Debata Publiczna, której moderatorem będzie Prof.dr hab. Janusz Czapiński, psycholog społeczny, znany ekspert spraw publicznych.

Debata będzie miała 3 części: w pierwszej będziemy rozmawiać o tym, jak w **dialogu samorządu ze społecznością** można korzystać z technik partycypacji obywatelskiej, czyli jak mieszkańcy mogą uczestniczyć w opiniowaniu i podejmowaniu decyzji w istotnych sprawach. W drugiej omawianym problemem społecznym będą **farmy wiatrowe**. Trzecia część to **problemy społeczne - temat otwarty**: ujawnią się inne sprawy pilne, czy wręcz gorące. Debata jest okazją do rzeczowej rozmowy!

Wydminy z perspektywy Lublina

Z ciekawością (podczas takiego wyjazdu, wykładowca sporo uczy się od swoich słuchaczy), ale i niepewnością (problematyka obejmowała dosyć szeroki katalog zagadnień, a wszystko miało zmieścić się w ramach szesnastogodzinnych zajęć) przyjąłem zaproszenie do przeprowadzenia w dniach 31 sierpnia - 1 września 2012 r. warsztatu-szkolenia „ROZMAWIAM-PISZĘ-UCZESTNICZĘ” adresowanego do mieszkańców gminy Wydminy. Tematyka warsztatu-szkolenia obejmowała zagadnienia:

- ustroju i organizacji samorządu terytorialnego w Polsce,
- zasad etycznych w działalności samorządu terytorialnego,
- dialogu władz samorządowych ze społeczeństwem,
- sposobów oceny pracy samorządu,
- sposobów badania problemów społeczności lokalnych,
- zasad dostępu do informacji publicznej w Polsce,
- zasad savoir-vivre w administracji samorządowej.

Wydminy to gmina położona w środkowo-zachodniej części województwa warmińsko-mazurskiego. Obejmuje swoim zasięgiem 28 sołectw. Na dzień 31.12.1998 r. gminę zamieszkiwało 7 184 osoby, w 2000 r. ilość mieszkańców zmalała do 6 816 osób, a w 2010 r. wynosiła już 6 499 osób. W dwunastoletnim okresie spadek liczby ludności sięgnął aż 685 osób, tj. 9,5% mieszkańców. Wydminy to gmina wiejska, rolnicza, a dzięki walorom przyrodniczym - turystyczna. Jednostka niepozabawiona jest problemami charakterystycznych dla podobnych gmin w jednym z najpiękniejszych, ale i najbiedniejszych obszarów Polski. Przywołując tylko jeden z przykładów, w 2010 r. w Wydminach udział beneficjentów pomocy społecznej wyniósł 20% ogólnej liczby mieszkańców.

Podczas warsztatu-szkolenia „ROZMAWIAM-PISZĘ-UCZESTNICZĘ” między innymi zajmowano się diagnozowaniem problemów gminy, przede wszystkim w zakresie infrastruktury technicznej, a także w sferze społecznej, gospodarczej, oraz politycznej (szkocką gminie i jej mieszkańcom konflikt na linii rada gminy - wójt). Skupiając się na tej ostatniej kwestii warto przywołać słowa W. Łaszczyńskiego z 1916 r.: „wielki cel ogólnego dobrobytu powinien wziąć górę nad walkami partyjnymi. Cóż z tego, że ten jest takich przekonań politycznych czy socjalnych, ów zaś przeciwnych? Ulica, most [...] - są dla wszystkich; tu polityka gra rolę mniejszą, ogólne zaś dobro - największą”. **C.D. str. 2**

Wydmieńska Golgota



Nagle a niespodziewanie wyrosły na granicy Wydmyn trzy ogromne siłownie wiatrowe. Na początku budziły ciekawość, ale zaraz potem zaniepokojenie - duże, obce w krajobrazie codziennym konstrukcje, hałas generatorów i łomot śmigieł, migotanie czerwonych światełek nocą, biegający po terenie cień za dnia.

Jakoś nikt z mieszkańców nie przypominał sobie, aby poinformowano ich o zamiarze budowy industrialnej farmy wiatrowej a już na pewno o możliwym wpływie na krajobraz, zdrowie i jakość życia ludzi, wpływie na przyrodę, ptaki, etc. Niewielu wie kto podejmował decyzje i czy były one zgodne z prawem?

Okazuje się, że Wydminy nie są wyjątkiem na mapie Mazur i Polski i że ludzie zamieszkujący okolice farm wiatrowych mówią o dużej uciążliwości, np. rolnik spod Gołdapi któremu zbudowano wiatrak 200 metrów od domu mówi o swoim losie - „piekło na Ziemi”.

Wygłosił on też do kamery TV przesłanie dla innych ludzi, w pobliżu których domostw takie farmy są planowane - „Nigdy, powtarzam nigdy, za wszelką cenę, nie dajcie sobie zrobić tego, co zrobiono z naszym życiem...” Opowiadał też o tym, jak uderzył go kawał lodu oderwany od śmigła jesienną porą, o miganiu światła w domu w dzień jak i w nocy przy pełni księżyca, no i o wszechobecnym hałasie, gdyż turbiny nawet w bezwietrzny dzień hałasują...

Przesłanie tego rolnika nie zostało wyemitowane, natomiast w 10 minutowym programie połowę czasu zajęła reklama funduszu emerytalnego - „żyj na emeryturze ze swojego wiatraka”. Można zapytać: czy ten bogaty przyszły emeryt/inwestor nie powinien sam zamieszkać pod tym swoim wiatrakiem? Dlaczego jeden ma

wszystkie korzyści, a reszta ponosić ma wszystkie c i ę ż a r y ?
Mamy dwie zasadnicze strony konfliktu: z jednej bogate korporacje deweloperów wiatrakowych i konsorcjów finansowych, wspierane unijnymi i państwowymi dotacjami oraz dopłatami do „zielonych certyfikatów” (z naszej kieszeni), a z drugiej - tylko ten biedny mieszkaniec wsi, który będzie musiał mieszkać w wiatrakowym lesie przez 30 lat, doprowadzany do szaleństwa przez hałas i infradźwięki, migotanie światła i cienia jak w jakimś teatrze szaleństwa, lękający się o zdrowie swych dzieci i wnuków. Po drugiej stronie jesteśmy także my wszyscy zamieszkujący Warmię i Mazury, jak i resztę Polski oraz każdy, kto chce tu przyjechać na wypoczynek, każdy dla kogo 150 - 200 metrowe konstrukcje widoczne z 30 km są dewastacją krajobrazu codziennego i przestrzeni życiowej. **C.D. str. 2**



Dr Katarzyna Kuć-Czajkowska (w głębi, w środku) ze słuchaczami warsztatu „Rozmawiam-Piszę-Uczestniczę” w Ośrodku Mazurskim OKRĄGLE

Wydmińska Golegata c.d.

Polskie społeczeństwo kontra portugalskie, duńskie czy hiszpańskie - korporacje z biurami prawników transferujących zyski na Kajmany.

Każdy słyszał o zobowiązaniach 15% energii ze źródeł odnawialnych do 2020 roku i że później to będziemy się bać „Czarnego Luda”. Gdy się czyta uważnie dokumenty Unii, to okazuje się, że wykorzystanie odnawialnych źródeł energii (jak np. wiatru) ma być motorem napędowym dla lokalnej społeczności i gospodarki, sprzyjać rozwojowi przemysłu wytwórczego i usług związanych z nimi, zapewniać miejsca pracy i rozwój ekonomii społecznej opartej na dużej samowystarczalności energetycznej regionów i obywateli. Ale mało kto wspomina o innych dyrektywach: o ochronie krajobrazu, ochronie wartości przyrodniczych i kulturowych, poszanowania prawa obywateli i społeczeństwa do decydowania o swoim losie i dostępie do informacji o środowisku. Społeczeństwo świadome swych praw to przeszkoda dla realizacji opacznie pojętych celów biznesowych, więc o tym się nie mówi.

Z powodu presji i zabiegów lobby wiatrakowego rozpowszechniło się mniemanie, że lekarstwem na wszystko mają być ogromne farmy wiatrowe, których nawet nie wyprodukowano w Polsce i które w większości pochodzą z demobilu, to znaczy zostały rozmontowane w Niemczech czy Danii jako przestarzałe!!!

Rzeczywistość farm wiatrowych jest smutna i nie budzi wątpliwości fakt, że jest to swoisty i wyrachowany „skok na kasę”.

Po pierwsze farmy wiatrowe planowane są „po cichu” z naruszeniem prawa i dobrego obyczaju, gdyż nie ma w Polsce żadnych przepisów regulujących kwestię bezpieczeństwa lokalizacji turbin wiatrowych. Ostatnio widziałem Kartę Informacyjną Projektu dla farmy wiatrowej składającej się z 54 turbin o wysokości ok. 200 metrów i mocy 4,5 MW każda, gdzie inwestor proponuje ich lokalizację 70-110 metrów od zabudowy zagrodowej. Szaleństwo to czy metoda? Brak uregulowania kwestii zagrożeń zdrowia ludzi i niszczenia warunków przyrodniczych przez turbiny wiatrowe jest główną przyczyną setek protestów społecznych w całej Polsce i Europie. Niektóre kraje proponują bezpieczną odległość około 3 km od miejsca zamieszkania człowieka, w innych wprowadzono ostry reżim na przekroczenie tła hałasu w otoczeniu. Tymczasem Ministerstwo Środowiska, Zdrowia czy Gospodarki w Polsce nie są tymi sprawami zainteresowane, bo uznają, że jeśli inwestor stwierdza, że wiatraki nie hałasują i nie szkodzą, to tak właśnie jest!!!

Farmy wiatrowe nie tworzą miejsc pracy dla ludności zamieszkującej jej bliskie otoczenie, za to na wieść o planach budowy farmy wiatrowej następuje spadek cen nieruchomości w tej okolicy o 50 %, a nawet wręcz zapaść rynku.

Turyści i goście z kraju i zagranicy mówią wprost, że nie podobają się im pomysły zabudowywania krajobrazu wiatrakami, a przecież w obecnej chwili widzą w gminie Wydminy tylko trzy wiatraki. Niedowierzająco kiwają głowami na informację o mających tu powstać kilkudziesięciu takich monstrach w samej gminie Wydminy (farma Wydminy, Radzie, Grądzkie i Okrągłe). Obok ma powstać farma wiatrowa Staświny, a pod Giżyckiem kolejne kilkadziesiąt wiatraków. Dopiero co rozgrywano kampanię „Mazury Cud Natury”, a teraz planuje się zabudować Mazury tysiącami wiatraków. To już nie będzie teren turystyczny - wypoczynkowy z unikalnymi przepięknymi krajobrazami, tylko teren przemysłowy z uciążliwym hałasem i innymi oddziaływaniami gigantycznych k o n s t r u k c j i .

Kilkadziesiąt stowarzyszeń z całej Warmii i Mazur postanowiło działać jako Koalicja „Bezpieczna Energia”, proponując Zarządowi Województwa przejęcie kontroli nad falangą farm wiatrowych i skierowanie strumienia unijnych dotacji bezpośrednio do mieszkańców. Wskazując mikroenergetykę i małą energetykę jako najlepszą alternatywę dla rozwiązania potrzeb energetycznych i ochrony ogromnego potencjału przyrodniczego, historycznego i turystycznego naszego

regionu. Preferując też inne źródła nie powodujące niszczenia środowiska i krajobrazu, także wiatraki, ale takie małe przyzagrodowe do 20 metrów w y s o k o ś c i .

Farmy wiatrowe nie przynoszą spodziewanych zysków gminom, gdyż tylko fundament i maszt jest przedmiotem opodatkowania, inwestycje podlegają przyspieszonej amortyzacji i to co najważniejsze, występuje konieczność zwrotu subwencji budżetowej wyrównawczej do skarbu państwa. Farmy wiatrowe nie obniżają emisji gazów cieplarnianych, gdyż ze względu na ogromną niestabilność ich potencjału musi być równoważony przez pracujące równolegle elektrownie konwencjonalne, np. w pierwszym półroczu 2009 roku w Danii po zainwestowaniu pół miliarda dolarów, głównie w wiatraki, emisja CO2 wzrosła o 40%. Zużycie energii przez gospodarstwa domowe w tym czasie wzrosło tylko o 4 %, a my słyszymy wciąż w mediach jak to zabraknie nam e n e r g i i .

Kolejny mit to rozproszenie (dywersyfikacja) źródeł pozyskiwania energii. Bez elektrowni węglowych i gazowych wiatraki nie są w stanie zasilic niczego. Wyobraźcie sobie szpital zasilany wiatrakami i nagle przestaje wiać...

Uzyskiwanie energii z farm wiatrowych jest najdroższym ze sposobów jej pozyskania - dwa razy droższym niż z tradycyjnych elektrowni. Jednym z znaczących składników kosztów jest „zielony certyfikat” (papiererek), za który musimy zapłacić w tej chwili 300 zł, co w połączeniu z normalną ceną energii 200 zł daje nam cenę s p r z e d a ż y 5 0 0 z ł z a M W h .

Farmy wiatrowe lokowane są w Polsce na terenach, gdzie średnia prędkość wiatru jest poniżej prędkości, przy której uruchamiają się turbiny, a więc ich sprawność ekonomiczna spada dramatycznie na przykład w porównaniu z Danią. Tam uzyskuje się 100 watów, a u nas odpowiednio tylko 18 W mocy. Z wieloletnich obliczeń Niemieckiej Agencji Energetycznej wynikało, że efektywność wiatraków wynosiła 5,7%.

Należy powiedzieć o kosztach społecznych, których nie ponoszą deweloperzy wiatrakowi, ale całe społeczeństwo - koszty budowy ogromnych linii przesyłowych i dodatkowych bloków elektrowni konwencjonalnych do stabilizowania całego systemu energetycznego. Te koszty zobaczymy na naszych rachunkach za energię i przesyły. Jeden MW zainstalowanej mocy wiatraka kosztuje około 7 mln zł. Można więc chłodnym okiem skalkulować, że za pieniądze wydane tylko na te trzy wiatraki w Wydminach można by wyposażyć wszystkie domy w gminie w instalacje uzyskujące ciepło i prąd bezpośrednio dla mieszkańców, przez co uzyskano by to, o co tak naprawdę chodzi w dyrektywach UE - niezależność energetyczną, miejsca pracy i rozwój usług oraz lepsze warunki życia i rozwoju obszarów wiejskich. Nadwyżkę zaś można byłoby sprzedawać do sieci ogólnej połączonej inteligentnym systemem „ s m a r t g r i d ” w c a ł o ś ć .

Tylko że deweloperom wiatrowym chodzi dokładnie o coś innego. Mamy być uzależnieni od ich niestabilnych wiatraków i płacić za zielone certyfikaty i rozbudowywać sieci przesyłowe i napelniać im kieszenie banknotami, których szelest zagłuszy placz i zgrzytanie zębów tych, którzy będą mieszkać w cieniu przemysłowych farm wiatrowych, w hałasie, infradźwiękach, powoli zapominając, co to cisza i spokojny po k r e s h o r y z o n t .

Mamy prawo powiedzieć stanowcze NIE takiemu planowaniu przestrzeni publicznej wokół nas. Skorzystajmy z tego prawa, aby obronić siebie, swoją rodzinę, przyjaciół i niepowtarzalny klimat Mazur. Podczas planowanej debaty publicznej będziemy mogli wyrazić swoje zdanie.

Zbigniew Sienkiewicz

Więcej informacji na stronie stopwiatrakom.eu. Kontakt w sprawie - zsienkiewicz@wp.pl

OD WYDAWCY:
jesteśmy za energią odnawialną, czyli za wiatrakami małymi (do 20 m. wysokości), za mikro-gazowniami także.

Wydminy z perspektywy Lublina c.d.

Dlatego bardzo ważne jest traktowanie jednostki samorządu przez wybranych przedstawicieli jako autentycznego dobra wspólnego, a nie możliwości robienia politycznych interesów. Konieczna staje się dobra wola do wykorzystania tego co jest w dyspozycji i prawnych możliwościach władz samorządowych.

Wracając do katalogu najbardziej pilnych spraw do rozwiązania, należy wspomnieć o: utworzeniu biura porad prawnych dla mieszkańców, podjęciu uchwały w sprawie zasad organizacji i przeprowadzania konsultacji społecznych. Warto również rozważyć powstanie niezależnej (przede wszystkim finansowo) od władz samorządowych gazety zajmującej się sprawami lokalnymi oraz zamieszczenie większej liczby informacji przydatnych mieszkańcom na stronie internetowej Wydmin. Powinny się pojawić na przykład dokumenty związane z funduszem sołeckim, narzędziem, które zapewnia mieszkańcom wpływ na sprawy lokalne. Jeśli mieszkańcy mają czuć się współgospodarzami terenu, muszą mieć zapewniony łatwy dostęp do informacji oraz stworzoną możliwość współdecydowania i wspólnej pracy nad lokalnymi zadaniami.

Wśród istotnych problemów gminy, które pojawiły się w trakcie szkolenia trzeba wymienić sprawę wiatraków. Farmy wiatrowe stanowią przedsięwzięcie, które ze względu na swoją złożoność wpływa na wiele elementów środowiska naturalnego. W związku z dynamicznym rozwojem energetyki wiatrowej na świecie, warto ocenić pozytywny i negatywny wpływ (na przyrodę i zdrowie człowieka) tego rodzaju inwestycji na obszarze atrakcyjnym turystycznie.

Kończąc, coś optymistycznego. Na terenie Wydmin zarejestrowane są 32 stowarzyszenia i organizacje pozarządowe. Dla porównania, sąsiednie Krukianki mają trzy razy mniej - 11 organizacji non-profit. Jest to ogromny potencjał do wykorzystania, między innymi przez władze samorządowe. Polityka lokalna to, zgodnie z definicją, polityka kształtowana przez organy samorządu terytorialnego, która oznacza wybór celów, kolejność i sposób realizacji działań zaspokajających zbiorowe potrzeby mieszkańców. Jej wymiar ogranicza się do przestrzeni wytyczonej granicami jednostki samorządu terytorialnego, w tym konkretnym przypadku gminy Wydminy. Należałoby rozważyć jeszcze szersze (nawet niesformalizowane ustawą o działalności pożytku publicznego i o wolontariacie) włączenie przedstawicieli stowarzyszeń i fundacji w sprawy zaspokajania potrzeb lokalnych np. w zakresie kultury.

Katarzyna A. Kuć-Czajkowska*

¹ Program Rozwoju Gminy Wydminy na lata 2002-2015. Strategia, Wydminy 2002, s. 6; Statystyczne Vademecum Samorządowca 2011, Gmina wiejska Wydminy, Powiat Giżycki, Urząd Statystyczny w Olsztynie, s. 1.

² Statystyczne Vademecum Samorządowca 2011, Gmina wiejska Wydminy, Powiat Giżycki, Urząd Statystyczny w Olsztynie, s. 3.

³ W. Łaszczyński, Samorząd w Warszawie, Warszawa 1916, s. 16.

* Autorka jest adiunktem w Zakładzie Samorządów i Polityki Lokalnej Wydziału Politologii Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie.

OD WYDAWCY:
Jesteśmy z Panią Dr Katarzyną Kuć-Czajkowską „po słowie”. Jest skłonna na przyszłości zrobić w naszej gminie badania na rzecz swoich zainteresowań naukowych, być może byłby to zespół badawczy.

Naszą sprawą jest, by rezultaty ewentualnych badań przekuć w nasz społeczny pożytek.

POEZJA BLISKO CIEBIE**Poezja znad Puszczy Boreckiej.**

Marian Jeleniewicz

„Mazury me”

**Wam czas
Stanął jakby w miejscu
Całą duszą
Wchłaniam was co dzień
A wy
Jak stare mogiły
Wciągacie mnie
W nowe cmentarze
Czy po mnie zostanie
Gotykiem pisane życie?**

**Nie mam kiedy
Utrwalić potomnym
To, czym me oko
Nasyć się nie może
Czas ucieka
A tu
Pozostają czerwone dachy
Kamienne zagrody
Też omszone
Jak stare dęby
Co nieraz szeptają
Marzenia Kajki**

**Dzisiaj prawdziwe
Bo słowo stało się ciałem
On nie doczekał,
Jak świerk
Co go wichura zwała.
Ja, nowy ziomek
Będę mu śpiewać
Jak kamerat
Nową pieśń mazurską
Taką jak chciał.**

Wsie mazurskie kryją wiele zdolnionych osób, jedną z nich jest pan Marian Jeleniewicz, który już pierwsze wiersze pisał w szkole podstawowej. Wspomina: „... napisałem w przewie wiersz, opisujący nasze lekcje z nutą humoru. Pan Wieliczko, nauczyciel języka polskiego, przechwycił ten wiersz, przeczytał i powiedział, że mam zdolności w tym kierunku. Lata mijały, a ja pisałem dla siebie i dla znajomych, opisując to, co mnie otaczało albo zwracało moją uwagę. Wiersze trafiały do moich znajomych albo po prostu do szuflady. W 1997 roku odwiedził mnie mój znajomy Mathias Wagner, przeczytał moje wiersze i powiedział, że chce je pokazać swoim znajomym - ja wyraziłem zgodę.

Mathias jest historykiem sprawdził wiersze pod względem formy, stylu i ocenił, że nie są złe, pozytywnie wypowiedzieli się też jego koledzy z uniwersytetu. Wiersz „Mazury Me” został wydany w Niemczech. Zorganizował on dla mnie spotkanie w Giżycku, gdzie czytałem swoje wiersze dla pana Grzegorza Białuńskiego oraz dla pana dr Wojciecha Łukowskiego, który jeden z nich wykorzystał w swojej książce.

Obecnie piszę książkę pt. „Niedaleko Francji i Korei”, która opowiada o losach osiedleńców powojennych na terenach Warmii i Mazur. Fragmenty książki były publikowane w „Masovii” przez pana Wojciecha M. Darskiego.”

Dla pana Mariana pisanie to pasja, interesuje się historią, literaturą - lubi czytać książki, zwłaszcza klasyków. Postanowiłem, że najwyższy czas, by poznali jego wiersze mieszkańcy jego gminy, a mieszka wśród nas: we wsi Gajrowskie.

Tadeusz Łukaszczuk

Poezja na jesienną porę.

Roman Bratny

„List”

**Jak bukiecika fiołków
Ciebie dotknąłem ustami.
O, wiosno, dawna wiosno!
pod iluż leżysz śniegami?**

**Gdzie płatki śniegu przez rzęsy
Twoje do ziemi lecące,
gdzie kwiaty, które powiędły,
gdzie wszystko, co już minione?**

**leż między nami ziemi,
jaka przestrzeń leży odlegiem!
Nie mogę ujarzmić pamięci,
Nie mogę.**

**Twój uśmiech wspomniany
z jakiej ogromnej leci odległości.
Wszystkiego żał mi,
nawet smutku, nawet zazdrości.**

**Tu płatków śniegów spadanie
błaha i wieczne.
Gdzie twego serca bicie? Gdzie to
przekomarzanie
chorego ciała ze śmiercią?**

**To jest miłość: taka harmonia,
że śmiech się z płaczem kołysze,
i taka straszna tęsknota,
że pióro po sercu pisze.**

We wsi Radzie mieszka od jakiegoś czasu znany pisarz Roman Bratny: prozaik, poeta, publicysta i scenarzysta filmowy. Na Mazury przywiodła go pasja myśliwska i umiłowanie przyrody, o czym często też pisał, np. w zbiorze opowieści myśliwskich „Co las mi powiedział” (1987).

Dorobek twórczy R. Bratnego jest bardzo obszerny. Wymienimy tu jedynie niektóre tytuły powieści: „Krok ostateczny” (1955), „Śniegi płyną” (1961), „Brulion” (1962), „Trzech w linii prostej” (1970), „Lot ku ziemi” (1976), „Rok w trumnie” (1983), „Wielebny Romeo” (1993), „Anioł w butach z ostrogami” (1995).

W powszechnym odbiorze z jego ogromnego dorobku najbardziej znana jest powieść „Kolumbowie. Rocznik 20” wydana w roku 1957 - serial telewizyjny „Kolumbowie” (1970) powstał na kanwie tej powieści, wg scenariusza autora.

„Bratny” - nazwisko, pod którym stał się pisarzem - to jego pseudonim konspiracyjny, podczas wojny był oficerem Armii Krajowej. Urodził się w Krakowie jako Roman Mularczyk, długie lata mieszkał w Warszawie, a teraz wybrał Mazury.

Mniej znany jest jako poeta, przestał pisać wiersze na początku lat sześćdziesiątych. Polecając lekturę jego powieści pragniemy przypomnieć Romana Bratnego jako poetę.

Zbigniew Waszkielewicz

W Gminnym Ośrodku Kultury**„W Jezioranach”, czyli w Wydminach.**

22 września o godzinie 16:00 w Gminnym Ośrodku Kultury w Wydminach gościli aktorzy i twórcy Teatru Polskiego Radia :
Jan Warenycia - reżyser
Marek Ławrynowicz- autor tekstów/ scenarzysta
Elżbieta Gertner - aktorka
Monika Lecińska - aktorka
Paweł Nowisz - aktor
Cezary Kwieciński- aktor
Jan Matyjaszkiewicz - aktor nagrodzony w 2009 roku odznaczeniem Gloria Artis przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

Przedstawiono specjalnie dla publiczności Wydmin nakręcony film o teatrze Polskiego Radia, pokazano studio nagrań, oraz uchylono rąbka tajemnicy powstawania efektów specjalnych.
Aktorzy odegrali też scenę ze słuchowiska „W Jezioranach”.

Prezentacja oraz rozmowy z aktorami i reżyserem trwały ponad dwie godziny.

Ewa Kulpińska-Mejor



„Młodości ty nad poziomy wylatuj”

„My i oni...”

W myśl nowych koncepcji oświatowych szkoła powinna stwarzać każdemu uczniowi przyjazne środowisko indywidualnego rozwoju, a także przygotowywać go do aktywnego funkcjonowania w dynamicznie zmieniającej się rzeczywistości. Uczeń współczesnej szkoły, a w konsekwencji przyszły uczestnik otwartego rynku pracy, powinien dysponować nie tyle utrwaloną wiedzą akademicką, ile umiejętnościami, dzięki którym będzie dostatecznie samodzielny i kreatywny, aby móc sprostać nowym wyzwaniom.

Jak przekłada się to na praktykę? Ciężko. Zwłaszcza w „trudnych” regionach. A w takim właśnie mieszkamy: duże bezrobocie, duży odsetek ludzi na granicy minimum socjalnego lub poniżej, a dla pracujących brak czasu na życie rodzinne lub wielomiesięczne wyjazdy za granicę. W takiej rzeczywistości rosną nasze dzieci, od których wymaga się coraz więcej i więcej. „Mój głos i tak się nie liczy, to nie moja bajka” - mówią młodzi ludzie i lekceważą wybory, samorządy i organizacje, siedząc wesoło przed komputerem na GG lub Facebooku. W większych aglomeracjach mogą chociaż pójść na dyskotekę

czy koncert, u nas i na takie rozrywki jest deficyt, choć wymagania dorosłych te same. Zapominamy zupełnie, że aktywności obywatelskiej i motywacji dziecko uczy się od najbliższych, a dopiero w dalszej kolejności od rówieśników w szkole.

Problemem jest nie to, jaka jest nasza młodzież, ale to, że jej nie rozumiemy i nie słuchamy. Nauczyliśmy się żyć obok siebie i nie wchodzić sobie w drogę, by uniknąć konfliktów. Słynny ministerialny raport „Młodzi 2011” pokazuje, że obecne młode pokolenie nie należy do tzw. „buntowników”, tylko do „wyluzowanych” realizatorów własnych marzeń. Szukają pracy, która da im środki na realizowania tego, co lubią, a nie satysfakcję z jej wykonywania. My zębami walczyliśmy o swą godność i przyszłość, pograżając się w pracoholizmie i frustracji – oni biorą spokojnie tylko to, co im pasuje i dostosowują się do nowych realiów.

Zdawać by się mogło, że nic nas nie łączy. To nieprawda. Nie zmieniło się jedno – wszyscy potrzebujemy rozmawiać. Warto poszukać płaszczyzny, na której starzy i młodzi znajdą wspólny cel, wspólny temat, by przypomnieć sobie, że w gruncie rzeczy jesteśmy bardzo podobni...

Janina Dubnicka

Konferencja NGO

Byliśmy 18 września 2012 na wojewódzkiej konferencji organizacji pozarządowych „Społeczności lokalne i ich organizacje a dobro wspólne jakim jest przestrzeń publiczna”. Braliśmy (Tresa Wasilewska-Bieniek i niżej podpisany w warsztatach tematycznych, jeden dotyczył **Współpracy administracji publicznej i NGO na rzecz zagospodarowania przestrzeni publicznej**, drugi natomiast dotyczył coraz większej grupy ludności, jakim są seniorzy. Ci warsztatowicze mierzyli się z tematem **Rola seniorów w pracy na rzecz dobra wspólnego.**

Istotnym punktem programu konferencji było podsumowanie IX edycji konkursu „Godni Naśladowania”. Jednym z nagrodzonych był Pan Tadeusz Sobierajski, Burmistrz Morağa, który zdecydował wraz z radnymi, by przeznaczyć całe piętro odrestaurowanego XIV-wiecznego zamku dla organizacji pozarządowych (ok.200 m.²).

A u nas? Bezdomność skrzeczy. Drogi Samorządzie!

Inną nagrodzoną była Pani Dorota Szczurowska Pełnomocnik Starosty ds.współpracy z NGO w Ostródzie, która pomogła napisać Wniosek do RPO, zdobyć wkład własny i tak oto zbudowano tam Centrum Użyteczności Publicznej za , bagatelka, 8 mln zł! Specjalnie piszę o nagrodzonych samorządowcach, a nie pozarządowcach, bo tacy samorządowcy są przyszłowymi **rodzynekami w cieście** - właściwie pojmują współpracę z NGO, wiedzą już, że organizacje współpracując wspomagają ich, a nierzadko wyznaczają wykonując zleczone zadania publiczne.

Warsztat dziennikarski

Red. Roman Kurkiewicz



Ola i Teresa opracowują warsztatowo dział pisma GOSPODARKA



W dniach 1-2.09.12 odbywaliśmy warsztaty dziennikarskie „NASZ GŁOS”, które rozwinęły nasz potencjał redagowania niniejszego pisma. Mamy nadzieję, że dzięki nim powstaną też inne gazety lokalne czy ich wersje internetowe.

Niby wszyscy rozumiemy, co to jest *Informacja, Reportaż, Wywiad, Felieton, Publicystyka, Recenzja, Fotoreportaż, Interakcja pisma z czytelnikami i czytelniczkami* - a jednak szczegółowe użycie tych narzędzi dziennikarskich wymaga nieustannego szlifowania warsztatu. Warto takiego szlifowania dokonywać pod okiem wytrawnego dziennikarza. Z nami swą wiedzą dzielił się **Red. Roman Kurkiewicz**, mający ogromne doświadczenie w redagowaniu i kierowaniu pismem (dwukrotnie

był red. naczelnym tygodnika „Przekrój” - 2002, 2012), a jako dziennikarz zna z praktyki wszelkie nasze publikatory. Pisze do gazet, słyhać go na różnych antenach radiowych (np.Radlo TOK FM, Polskie Radio, Program I, Radio dla Ciebie), także na antenie telewizyjnej (TVP Kultura). W *Collegium Civitas* wyklada przedmiot „Warsztat prasowy – literatura faktu”. Nam też *nawykładał*, do głów *nawykładał*, - jesteśmy przekonani, że czasu nie zmarnował.

Dowiedzieliśmy się wiele: jak pracuje kolegium redakcyjne, też o pracy nad tekstami, nad skracaniem tekstu, jak ważne są tytuły i leady, czyli początki tekstu, wyróżnione często wytłuszczeniem i powiększeniem czcionki.

Nic, tylko zapamiętać i wykorzystać.

Teresa Wasilewska-Bieniek



Burmistrz Tadeusz Sobierajski

W planach inwestycyjnych gminy Wydminy jest remont GOK-u, przeniesiony zostanie tam też cały Urząd Gminy. Może by pomyśleć zawczasu, że przeznaczenie pomieszczeń, które opuści UG, dla organizacji pozarządowych, to byłby ruch w dobrym kierunku, nawet bardzo dobrym. Zostawić ten „spracowany” budynek razem z wkładem własnym na projekt, który nazwijmy krótko REMONT-ADAPTACJA. Nasze organizacje mając wkład własny na taki cel, resztę środków pozyskają. FORUM NGO Wydminy, nasz gminny związek stowarzyszeń ma już tam adres, dzisiaj to brzmi dwuznacznie, ale wtedy będzie jak znalazł. Mając pomieszczenia do pracy, wyposażone w sprzęt, mając ponadto salę do spotkań, szkoleń i innych działań, organizacje te będą miały tym większą motywację, bo stworzone możliwości w naturalny sposób u ludzi z inwencją dodatkową energią powołują.

Zbigniew Waszkielewicz

Grupa warsztatowa pracuje pod przewiewną wiatą w Ośrodku Mazurskim OKRACIE



Szanowny przedsiębiorco!

Jeśli uważasz, że nasze działania mają sens, spróbuj nam pomóc. Wpłacisz 100 zł na konto, któregoś z dwóch organizatorów projektu, a my z kolei podziękujemy Ci stosowną informacją o Twojej działalności, którą zamieścimy w naszym piśmie w listopadzie 2012. Nasz projekt będzie trwał do połowy roku 2013, wydamy łącznie 4 numery niniejszego pisma oraz zorganizujemy 2 debaty, pierwszą 29.09.2012 a drugą 6 kwietnia 2013.

Wpłat możemy dokonać na jedno z dwóch poniższych kont:

Fundacja Teatr IOTA - Radzie 26, 11-510
Wydminy; konto w PKO BP
nr **17 1020 4753 0000 0302 0077 9470**

lub

Stowarzyszenie Prospołecznych Inicjatyw
Gminy Wydminy - Grunwaldzka 82, 11-510
Wydminy; konto w BGŻ S.A.

nr **50 2030 0045 1110 0000 0130 8220**

wpłacamy z adnotacją: **darowizna na cele
statutowe - projekt „NASZ GŁOS - szanse
debaty”**

Tworzę Izbę Tradycji.

Poszukuję wszelkich przedmiotów z okresu I i II wojny światowej: narzędzia, maszyny rolnicze, przedmioty gospodarstwa domowego, stare fotografie (ewentualnie skany, ksero), książki, również w jęz. niemieckim, chętnie posłucham - spiszę opowieści o życiu Mazurów, o ciekawych wydarzeniach.

Tadeusz Łukaszczyk, t. 793799810
e-mail: mazurskiekoraj@gmail.com

Partycypacja obywatelska

Poważny dialog samorządu z mieszkańcami gminy zakłada zaproszenie ich do uczestnictwa w opiniowaniu i podejmowaniu decyzji w istotnych dla mieszkańców sprawach. Owo uczestnictwo nazywamy PARTYCYPACJĄ OBYWATESKĄ.

Przedstawiamy kilka technik partycypacji obywatelskiej:

1. Otwarta przestrzeń

Do czego pasuje? do dyskusji nad szerokim i ogólnym tematem

Ile trwa? czas trwania – od jednego do kilku dni

Czego wymaga?

- znalezienia odpowiedniego lokalu
- wszystkie inne wymogi zależą od potrzeb uczestników

Kogo potrzebują? żaden eksperci/moderatorzy nie są konieczni

Kto może partycypować? każdy – od kilkunastu osób do kilku tysięcy poinformowanych i w jakikolwiek sposób zainteresowanych tematem

Opis techniki

Otwarta przestrzeń (ang. Open space) jest specyficzną metodą organizacji spotkań i konferencji. Jest ona niezwykle elastyczna pod każdym względem. Może dotyczyć grup od kilkunastu do nawet 2 tys. osób. Spotkania organizowane są wokół jakiegoś wiodącego tematu, ale jest to jedyna kwestia, która jest ustalana przed spotkaniem. Reszta zależy od uczestników.

Program i podział na grupy ustalane są przez samych uczestników w trakcie samego spotkania. Uczestnicy zgłaszają propozycje poszczególnych wątków rozmowy i namawiają innych, aby przyłączyli się do grupy, która dane zagadnienie omawia. Grup takich w czasie jednego spotkania może być sporo i dlatego ważne jest, aby fizyczna przestrzeń umożliwiała pracę w mniejszych grupach (oddzielne sale, względnie sala, na której da się zestawiać ze sobą stoliki do poszczególnych tematów). Praca w grupach na dany temat nie powinna trwać dłużej niż 1,5 godziny. Każda z grup przygotowuje zwarty raport opisujący wyniki jej pracy tak, aby był on dostępny dla osób spoza grupy. Spotkania oparte o technikę otwartej przestrzeni mogą trwać od kilku godzin do nawet kilku dni. Czasem z powodu tak luźnej struktury ten rodzaj spotkań nazywa się antykonferencjami.

Po raz pierwszy spotkanie według tej formuły zostało zaproponowane na początku lat 80-tych przez Harrisona Owena. Jego pomysł był wynikiem frustracji, jakiej doświadczył, kiedy okazało się, że wśród uczestników organizowanej konwencjonalnie konferencji najciekawsze były przerwy na kawę.

Technika ta świetnie nadaje się do sytuacji, kiedy grupa osób w krótkim czasie wymienić chce się swoją wiedzą, przedyskutować ważne dla niej zagadnienia i znaleźć rozwiązania. Konferencja kończy się planowaniem działań na przyszłość, za które uczestnicy biorą odpowiedzialność. Otwartość struktury wątków spotkania kompensowana być powinna skrupulatnością w formułowaniu rekomendacji i podejmowaniu zobowiązań. Z tego też powodu metoda ta nie sprawdza się w sytuacji, kiedy uczestnicy mają obojętny stosunek do tematu (częściowo sytuacja taka eliminowana jest przez fakt, że na spotkania przychodzą wyłącznie dobrowolnie osoby zainteresowane). Zgodnie z nazwą oczywiście każdy może być uczestnikiem spotkania. W całym spotkaniu obowiązuje tylko jedna zasada - zasada głosowania nogami. Jeśli daną osobę nudzi temat grupy dyskusyjnej, w której aktualnie się znajduje powinien ją opuścić i przejść do innej lub mieć "czas dla siebie".

Metoda sprawdza się dobrze w szczególności, kiedy sprawa, której dotyczy charakteryzuje się wysokim stopniem złożoności, kiedy dostępne są osoby o wysokich i zróżnicowanych kompetencjach, kiedy sprawa angażuje uczestników - może to być aktualny albo potencjalny konflikt -, a także, gdy rozwiązanie danej kwestii ma pilny charakter.

2. Warsztaty przyszłościowe

Do czego pasuje? tworzenia wspólnej wizji (np. rozwoju miejscowości) wraz z ogólnym planem działań

Ile trwa? 1-2 dni

Czego wymaga? przemyślanej rekrutacji uczestników

Kogo potrzebują? osób moderujących spotkania i warsztaty z uczestnikami

Kto może partycypować? ok. 25–30 osób; w zależności od przedmiotu procesu warsztaty można przeprowadzać z poszczególnymi grupami społecznymi lub grupą reprezentatywną dla danej społeczności; warto zadbać o obecność i zaangażowanie urzędników

Opis techniki

Technika ta (ang. Scenario workshop) została stworzona w latach 70-tych XX wieku w Niemczech. Jej celem jest wypracowanie wspólnej wizji wraz z działaniami ją realizującymi przez osoby pochodzące bardzo różnych grup społecznych. Tradycyjnie w warsztatach powinni wziąć udział:

- mieszkańcy (z różnych środowisk, reprezentatywni dla danej społeczności),
- przedstawiciele lokalnego samorządu, decydenci,
- lokalni przedsiębiorcy.

Temat warsztatów, choć konkretny, powinien być określony szeroko, tak by praca nad nim dawała także możliwość podziału na kilka grup roboczych. Warsztaty przyszłościowe mają ściśle ustrukturyzowany przebieg i składają się z 4 głównych faz:

Faza przygotowawcza

W jej trakcie grupa zapoznaje się ze sobą (to bardzo ważne ze względu na wspólną intensywną pracę podczas kolejnych faz) oraz zaznajamia się z regułami spotkania.

Faza krytyki

Podczas tej części warsztatu uczestnicy wspólnie poszukują negatywnych aspektów opracowywanej sprawy (np. miejscowości), określają słabe strony, problemy i niedoskonałości, które należy rozwiązać. Efekty tej pracy są szczegółowo zapisywane i omawiane. Tym samym rozmowa o negatywnych aspektach tematu jest zawieszana.

Faza utopii

W trakcie tej fazy zadaniem uczestników jest zbudowanie wspólnej, utopijnej wizji, która odpowiadałaby na wszystkie potrzeby, rozwiązywałaby zidentyfikowane wcześniej problemy, była „światem idealnym”. Ważne, aby w trakcie tego etapu pracy zapominąć o wszelkich ograniczeniach i budować odważną wizję. Faza ta, podobnie jak poprzednia, kończy się prezentacją wypracowanych scenariuszy.

Faza realizacji

Jej celem jest „rozpisanie” stworzonych wizji na konkretne działania. Planowane przedsięwzięcia i kroki powinny bazować na dostępnych zasobach (lub wskazywać na źródło umożliwiający zdobycie nowych), określać kto i jak powinien dane działanie zrealizować (czyich kompetencji i możliwości ono wymaga).

Partycypacja obywatelska

3. Budżet partycypacyjny

Do czego pasuje? ustalenie priorytetów inwestycji lub dokładnej listy wydatków w ramach budżetu określonej instytucji (często dotyczy to tylko jednej z dziedzin wewnątrz budżetu, np. infrastruktury)

Ile trwa? w zależności od założeń: może być jednodniowym wydarzeniem lub ciągiem działań w ramach danej społeczności

Czego wymaga?

- zapewnienia odpowiedniego lokalu
- poświęcenia odpowiedniej ilości czasu na przeprowadzenie spotkań
- całościowe koszty zależą od skali przedsięwzięcia

Kogo potrzebują? osób przygotowanych do prowadzenia spotkań z mieszkańcami

Kto może partycypować? liczba uczestników zależy od skali przedsięwzięcia; istotne jest dotarcie do jak największej liczby mieszkańców danego terenu

Opis techniki

Budżet partycypacyjny jest specyficzną metodą służącą zaangażowaniu ludzi do współtworzenia budżetu związanego z obszarem, który dotyczy ich bezpośrednio. Skala przedsięwzięcia może być bardzo różna: od ustalania budżetu całej gminy, po stworzenie listy i hierarchii wydatków wewnątrz jakiejś instytucji lub programu dotyczącego konkretnej grupy osób. Przebieg całego spotkania również zależy od jego wielkości. W przypadku dużych spotkań dotyczących tworzenia budżetu dla sporego obszaru często osobami bezpośrednio podejmującymi decyzje są reprezentanci poszczególnych grup obywateli. Z kolei gdy zakres działań jest niewielki w procesie biorą udział wszystkie osoby bezpośrednio zaangażowane w sprawę. Proces zakłada kilka etapów. Pierwszym z nich jest zapoznanie się przez uczestników ze wszystkimi dziedzinami, które budżet obejmuje (dzieje się to między innymi poprzez możliwość zadawania pytań odpowiednim ekspertom lub urzędnikom). Następnie poprzez mechanizm głosowania uczestnicy hierarchizują dyskutowane kategorie i wybierają te, którym nadawany jest najwyższy priorytet.

Oprócz bezpośredniego skutku takich działań partycypacyjnych, jakim jest adekwatne do rzeczywistych potrzeb rozdzielanie ograniczonych środków finansowych, stosowanie tej techniki przynosi również inne, długofalowe rezultaty. Jednym z nich jest budowanie zaufania do władz lokalnych, poczucia przejrzystości podejmowanych decyzji oraz tworzenie legitymizacji dla dalszych działań związanych z wydatkami.

4. Kawiarnia Obywatelska

Do czego pasuje?

- rozpoczęcia debaty na ważny dla uczestników temat
 - poznawania innych osób i grup oraz budowania z nimi relacji
- Ile trwa?** od 1 do 2 godzin

Czego wymaga? odpowiedniego miejsca do przeprowadzenia dyskusji (kawiarnia lub inne miejsce publiczne sprzyjające rozmowie)

Kogo potrzebują? osoby, która poprowadzi dyskusję

Kto może partycypować? każda osoba zainteresowana tematem

Opis techniki

Kawiarnia Obywatelska (ang. Conversation Cafe) jest metodą nastawioną na dialog – on sam w sobie jest celem. Jest to nieformalne spotkanie, gdzie ok. 8-10 uczestników dyskutuje między sobą na ważny dla nich temat. W czasie dyskusji obowiązują 6 podstawowych zasad, których powinni przestrzegać uczestnicy:

- **otwartość** – słuchaj i szanuj inne punkty widzenia
- **akceptacja** – powstrzymuj się od oceny
- **ciekawość** – próbuj zrozumieć racje innych, a nie przekonywać ich do swoich racji
- **odkrycia** – kwestionuj przyjętą wiedzę i szukaj nowych informacji
- **szczerłość** – mów o tym, co jest dla ciebie osobiście ważne
- **zwięzłość** – mów szczerze i z głębi serca, ale nie przedłużaj bez potrzeby

Aby przeprowadzić Conversation Cafe należy przygotować odpowiednie miejsce (spory stół w kawiarni, bibliotece lub innym dostępnym miejscu), plakietki z imionami uczestników, żeby mogli się do siebie zwracać po imieniu oraz ewentualnie napoje i przekąski. Na początku spotkania prowadzący wita uczestników i przedstawia im sześć zasad dyskusji, ustala temat spotkania i godzinę zakończenia. W pierwszej rundzie każda osoba po kolei przedstawia krótko siebie oraz to, co myśli o temacie spotkania. Na tym etapie nie ma

możliwości na odpowiedzi i komentarze pozostałych uczestników. W następnej rundzie, gdy wszyscy się już poznali, każdy może odnieść się do tego, co zostało powiedziane wcześniej. Po zakończeniu tej rundy, rozpoczyna się właściwa dyskusja, w której osoby mogą mówić bez ustalonego porządku. W razie problemów ze zdyscyplinowaniem grupy, gdy osoby mówią jednocześnie, można użyć niewielkiego przedmiotu, który przydziela głos – ten i tylko ten, kto go trzyma może w danym momencie mówić. Jest to zazwyczaj najdłuższa i najbardziej żywiłowa część dyskusji. Na zakończenie prowadzący prosi jeszcze raz wszystkich uczestników, aby po kolei powiedzieli, co wyniosą z tej dyskusji i co było dla nich najciekawsze. Conversation Cafe może być używane na początku procesu partycypacji. Służy poznaniu się uczestników i wymianie opinii, a także może pomóc odnaleźć wspólne doświadczenia i zainspirować uczestników do działania.

Metoda budżetu partycypacyjnego po raz pierwszy została zastosowana w publikacji Rafała Górskiego pt. „Przewodnik po demokracji uczestniczącej”.

Ciekawym przykładem wykorzystania tej metody jest także podział środków pochodzących z Safer Communities Partnership and Scarborough Borough Council i The North Yorkshire Police Authority w Eastfield (Wielka Brytania).

5. Sądy obywatelskie

Do czego pasuje? wypracowania rozwiązania lub sformułowania opinii w złożonej i kontrowersyjnej sprawie

Ile trwa? ok. 2-4 dni

Czego wymaga?

- wynagrodzenia uczestników
- znalezienia odpowiedniego lokalu

Kogo potrzebują?

- osoby pomagającej „sądowi”, moderującej spotkania
- ekspertów w danej dziedzinie – występujących w roli „świadków”

Kto może partycypować? dobrane osoby: „zwykli” obywatele, reprezentujący różne środowiska/grupy społeczne

Opis techniki

Sąd obywatelski (ang. Citizens jury) to technika wymagająca pracy niewielkiej grupy obywateli nie będących ani ekspertami, ani osobami bezpośrednio zaangażowanymi w konkretną sprawę, którą rozpatrują. Pracują oni na zasadach zbliżonych do tych, które obowiązują w przypadku pracy ławników sądowych - rozpatrują sprawę i wydają "werdykt". Jurorzy (sędziowie) uzyskują materiały opisujące różne sposoby rozwiązania danego zagadnienia, mogą też wysłuchiwać stron i świadków. Skład nie musi dążyć do formalnego konsensusu, ale w sposób naturalny może dochodzić do ścierania się (a często zbliżania) poglądów. Proces taki na ogół trwa 2-4 dni. Na początku jurorzy zapoznają się z materiałami oraz wysłuchują stron, później natomiast pracują nad sformułowaniem rekomendacji.

Technika sądów obywatelskich jest stosowana najczęściej do podejmowania decyzji w sprawach aktualnych i spornych. Poprzez "poinformowaną debatę" i towarzyszące jej wyniki sądy obywatelskie mają wspomagać władze w decydowaniu o pożądanym kierunku rozstrzygnięć. Metoda ta nie polega na przekazaniu decyzji w ręce obywateli, ale raczej na wspieraniu decyzji dokonywanej przez władze. Pierwotnie technika ta była wykorzystywana jedynie na poziomie lokalnym, obecnie coraz częściej stosowana jest także w przypadku kwestii ogólnokrajowych.

Najczęściej skład jurorów to grupa 12-16 osób możliwe najlepiej odpowiadająca strukturze społeczności. Na przygotowanie całego procesu potrzebne są zazwyczaj 2-3 miesiące.

Technika została pierwotnie opracowana przez Jefferson Center (USA), który w 2004 r. wydał podręcznik poświęcony tylko i wyłącznie tej metodzie. Była ona wielokrotnie wykorzystywana także przy wypracowywaniu rozwiązań na szczeblu lokalnym, m.in. w 1996 w Hanowerze (Niemcy) przy reformie systemu transportu miejskiego, w 1998 w Lavenmouth (Wielka Brytania) przy ustalaniu sposobów zapewnienia opieki dla osób nieuleczalnie chorych, czy w Lewisham (Wielka Brytania) przy opracowywaniu polityki przeciwdziałania społecznym i indywidualnym skutkom zażywania narkotyków.

Na stronie internetowej www.partycypacjaobywatelska.pl można znaleźć 16 stosowanych technik przydatnych do dialogu władzy samorządowej ze społecznością lokalną, dialogu rozumianego jako zaproszenie do współdziałania w opiniowaniu ważnych dla tej społeczności spraw, zaproszenie zarazem do uczestnictwa w podejmowaniu decyzji.

Laboratorium Partycypacji Obywatelskiej prowadzone jest we współpracy i przy wsparciu Fundacji im. Stefana Batorego.

08.09.2012 - DOŻYNKI DIECEZJALNE - wielkie wydarzenie w gminie Wydminy w fotoreportażu W aldemara Samborskiego



Ks. Bp Jerzy Mazur święci wieńce dożynkowe



A oto zwycięski wieńiec z Gawlików Wik. wraz z jego twórcami



Ks. Prałat Ryszard Grabowski przekazuje różaniec przedstawicielom Gminy Wieliczki - za rok będą gospodarzami dożynek diecezjalnych

Przedstawiciele gminy Wydminy na pamiątkowym ujęciu z Ks. Bp Jerzym Mazurem



A oto kwiat Sucholasek w pełnej krasie



Procesja dożynkowa, na czele rodzina Bałdygów z Mazuchówki





Zakończył się IV Międzynarodowy Spływ Kajakowy Węgorapa-Angrapa 2012

W dniach 5-9 września odbył się czwarty już Międzynarodowy Spływ Kajakowy rzeką Węgorapą. Kilkudziesięciu uczestników z całej Polski oraz z Obwodu Kaliningradzkiego przepłynęło kajakami zamkniętą na co dzień granicę rosyjską w Mieduniszkach oraz dziewiczy jar Angrapy. (...)

W sobotę 8 września w Mieduniszkach, na prowizorycznym punkcie granicznym zaaranżowanym na terenie starej szkoły, odbyła się kontrola paszportowa i celna, po czym uczestnicy wsiedli do kajaków i popłynęli do Obwodu Kaliningradzkiego. Nieco później na mostku granicznym nastąpiła odprawa rosyjska. Obie przeszły bezproblemowo (jeśli nie liczyć nieprzewidzianej kąpeli jednego z rosyjskich uczestników przy wsiadaniu do kajaka).

Przeplyniecie odcinka od granicy do Ozierska (dawniej: Darkiejmy) sprawiło niektórym nieco problemów ze względu na zwalone drzewa i zatory na wodzie, ale wszyscy zachwycali się pięknem rzeki, która płynie tam w wysokim jarze. Nigdzie nie widać też śladów cywilizacji, ponieważ strefa ta nie jest dostępna bez specjalnych zezwoleń.

W Oziersku zostaliśmy zaproszeni na koncert dziecięcego zespołu muzycznego w zabytkowym Centrum Rozwoju Twórczości Dziecięcej i Młodzieżowej, a potem na uroczystą kolację do ośrodka narciarskiego w Małych Bobrach.

W ostatnim dniu spływu przepłynęliśmy odcinek z Krasnopolianska do Czerniachowska. Tam Angrapa jest już znacznie szersza; ma też bardziej wartki nurt. Na zakończenie zostaliśmy zaproszeni przez administrację obwodu na obiad połączony z występem miejscowej artystki. Było też trochę czasu na zwiedzanie Czerniachowska (centrum miasta z pomnikami: Lenina i generała Barclay'a de Tolly, zamek oraz ciekawy pomiecki pieszy most na rzece Angrapie).

Spływ Węgorapą/Angrapą to doskonały sposób na pokonywanie barier między narodami Polski i Rosji, na budowanie nowych relacji, na uczenie się siebie nawzajem. To również niezwykła przygoda, poznanie niedostępnych na co dzień obszarów, rozwijanie ruchu turystycznego na szlaku Węgorapy.

Krzysztof Przyłucki



Na granicy

Peregrynacja z Leśmianem na Litwę i Łotwę

Ekipa Teatru IOTA 8 września wróciła z Litwy i Łotwy, gdzie prezentowała spektakl „Dwoje Ludzieńków” wg Bolesława Leśmiana.

Nasze stare, przestronne Volvo z przyczepą ledwie mieściło instrumentarium Kasi, Zyi i Antka Waraksów i nas, razem 5 osób. Zbyszek Waszkielewicz jak zwykle był kierowcą i autorem tej artystycznej eskapady. W Kownie graliśmy nad Niemnem, przyszło mocno starsze pokolenie Polaków. To była przygoda, której nie zapomnę, z powodu właśnie tej polskiej publiczności i Pani Franciszki Abramowicz, która nas przyjmowała jako przewodnicząca Związku Polaków na Litwie i otoczyła opieką, zatrzymując nas u siebie w domu, gdzie praktycznie niewiele było miejsca, ale duch gościnności wielki. Jest w Kownie atrakcyjne centrum, ale i mnóstwo domostw w totalnym rozkładzie, zmierzch cywilizacji i nowa Europa. Zachowanie Pani Franciszki było ponad zwykle standardy: przebojowo załatwiła wszelkie zezwolenia na Leśmiana w plenerze i pilotowała nas do końca. Jest na emeryturze, a była listonoszką. Oprowadziła nas nocą po starym Kownie, i zaserwowała nam obiad w tradycyjnej stołówce na poczcie w iście radzieckim stylu. Wyjeżdżaliśmy z Kowna drogą pełną dziur, rozglądaliśmy się za przydrożną gospodą z cepelinami (litewskie karatacze).

Potem Łotwa - nasz wyjazd poprzedzała korespondencja z Panią Swietlaną Semenaka, dyrektorem Domu Kultury Mniejszości Narodowych w Rezekne, w mieście, gdzie wśród 37 tys. mieszkańców jest 1000 Polaków. Mieszkaliśmy tam w polskiej szkole, która jest na bardzo wysokim poziomie i uczy się w niej ponad 500 dzieci pochodzenia polskiego, rosyjskiego i łotewskiego. Mieszkaliśmy pośród narodowych ortów,



Franciszka Abramowicz (na pierwszym planie) i inni widzowie

kwiatowych ogrodów i bukietów stojących nawet na korytarzach - to był czwarty dzień roku szkolnego. Jest to szkoła katolicka i dzień zaczyna się od modlitwy (od klasy 6 jest już cicha modlitwa) Przywitani nas: Pani Wanda Krukowska, wiceprezes Związku Polaków na Łotwie, także Pani Bernadetta Gieikina-Tołstowa, przewodnicząca oddziału Związku w Rezekne, nauczycielka łotewskiego i dyrektorka szkoły Walentyna Szydłowska, która późną porą wróciła do szkoły, by nam pokazać jej materialne zasoby i misję tej placówki, którą stworzyła od podstaw 20 lat temu - było co oglądać. Przed naszym wyjazdem też wpadła rano, aby podzielić się z nami swoimi wrażeniami ze spektaklu. Była oczarowana i przekazała nam, że z tak nową, urzekającą teatralną formą miała kontakt po raz pierwszy i zostanie w niej to niezwykle wrażenie na zawsze. To było ciekawe, co ona mówiła, bo ja sama patrzyłam na to jak na coś raczej tradycyjnego czy zakorzenionego w słowiańszczyźnie, a dla niej była to awangarda. Dowiedziałam się, że nauczyciele na Łotwie niewiele zarabiają - 900-1000 zł, a żywność jest tam droższa niż w Polsce. W Rezekne graliśmy w parku wokół amfiteatru i mieliśmy tu dużo więcej widzów niż w Kownie, ale też diaspora polska jest zdecydowanie większa (w Kownie do Związku Polaków należy 60 osób). Rezekne leży w regionie Latgalia, daleko od Polski, ale Polaków jest tam niemało, bo kiedyś były to polskie Inflanty.

Teresa Wasilewska

P.S. Dziękujemy samorządom, Wojewódzkiemu w Olsztynie, Powiatowemu w Giżycku i naszej gminy Wydminy - dzięki ich wsparciu ta wyprawa z poezją Leśmiana była możliwa.



„Dwoje Ludzieńków”, „Du Zmogeliukai” (po litewsku), „Divi Cilvēcini” (po łotewsku)

I z lewa, i ukosem

Nadzwyczajnie - 21.09.2012. Mieliśmy oto nadzwyczajną sesję, całkiem

nagle. Wójt Radosław Król zwołał ją, bo jest pasjonatem inwestycji, nawet nieźle mu to idzie. I w realizacji tej pasji, tej służby zarazem, bo nam przecież inwestycje służą, utknął na **stupie, na odcinku 77 m, na wodzie**. Nie wiedział, że utknął, myślał, że śmignie przez te małe zatory w jakies pół godziny. Zapomniał chyba, że mimo szczegółowych wyjaśnień, jego ulubieni radni, a mianowicie P.P. Anna Balcer i Leszek Cedrowski będą do chcieli usłyszeć po trzykroć, może chodzi o wagę zakłęcia „do trzech razy sztuka?”. Stup na drodze, **drobiazg** przecież (na ul. Osiedlowej), niedoprojektowane 77 m. drogi też w drogowych sprawach **poliska normalka**. Ale najwięcej czasu zajęło roztrząsanie skąd wziąć 24 tys. złotych do wodnej inwestycji w Malince. I tu pokaz swoich możliwości dał radny Leszek Cedrowski. Z całą mocą kilkakrotnie powtarzał, że nie będzie głosował za uchwałą, która te pieniądze ułokuje w zwiększeniu deficytu budżetowego gminy, co w skali 8 lat spowodowałoby spłatę o dodatkowe 3 tys. zł rocznie. Zapewnił, że zgłosuje, jeśli pozostałe do końca roku 15 tys. zł na utrzymanie dróg przesunie się w tę wodę, w Malinkę - czyli w maliny, jeśli chodzi o użytkowników dróg, bo już żadnej dziury w drodze Urząd Gminy nie załata, bo już żadnej wywrotki piasku nie sygnie. Pozostał do dyspozycji jedynie piasek w oczu. Wymowność Pana Cedrowskiego skutkowałą przegłosowaniem uchwały zgodnie z jego życzeniem. „Woda jest ważniejsza niż drogi!” - tak perorował Pan radny Rzeczywiście woda jest bardzo ważna. „Jeżdżę 30 lat po tych dziurawych drogach i łamię samochód, to jeszcze tak może być” - to dalszy ciąg wywodu Pana Cedrowskiego. Otóż nie zgadzam się z Panem, można było pogodzić wodę z drogami, niechby była ta dodatkowa zwykła deficytu. I kto to mówi? Radny, który w I kwartale 2009 roku przekonywał, by zwiększyć deficyt o dodatkowe 5 mln zł, na budowę stołówki szkolnej, bo ówczesny samorząd nie dopilnował pozyskania ich ze środków zewnętrznych? A któż to wtedy był Wójtem? Na pewno nie Pan Radosław Król. **I znowu punkt widzenia zależy od punktu siedzenia.**

No to jedźmy, Panie Leszku, najlepiej z piskiem opon - Zbigniew Waszkielewicz

WYDAWCA

Fundacja Teatr IOTA
Radzie 26, 11-510 Wydminy
tel/fax 874209122
iota@gazeta.pl

REDAKCJA

Ewa Bratny, Janina Dubnicka,
Paweł Karolczuk, Tadeusz Łukaszczuk,
Teresa Wasilewska-Bieniek (red.naczelną),
Zbigniew Waszkielewicz



Pismo projektu „NASZ GŁOS - szanse debaty”. Organizatorzy: Stowarzyszenie Prospołecznych Inicjatyw Gminy Wydminy i Fundacja Teatr IOTA; Partner projektu: Stowarzyszenie „ORŁOWO - RAZEM W PRZYSZŁOŚĆ”

Projekt jest współfinansowany ze środków otrzymanych od Ministra Pracy i Polityki Społecznej w ramach Programu Operacyjnego FIO

Nasz głos
wieści wydmieńskie